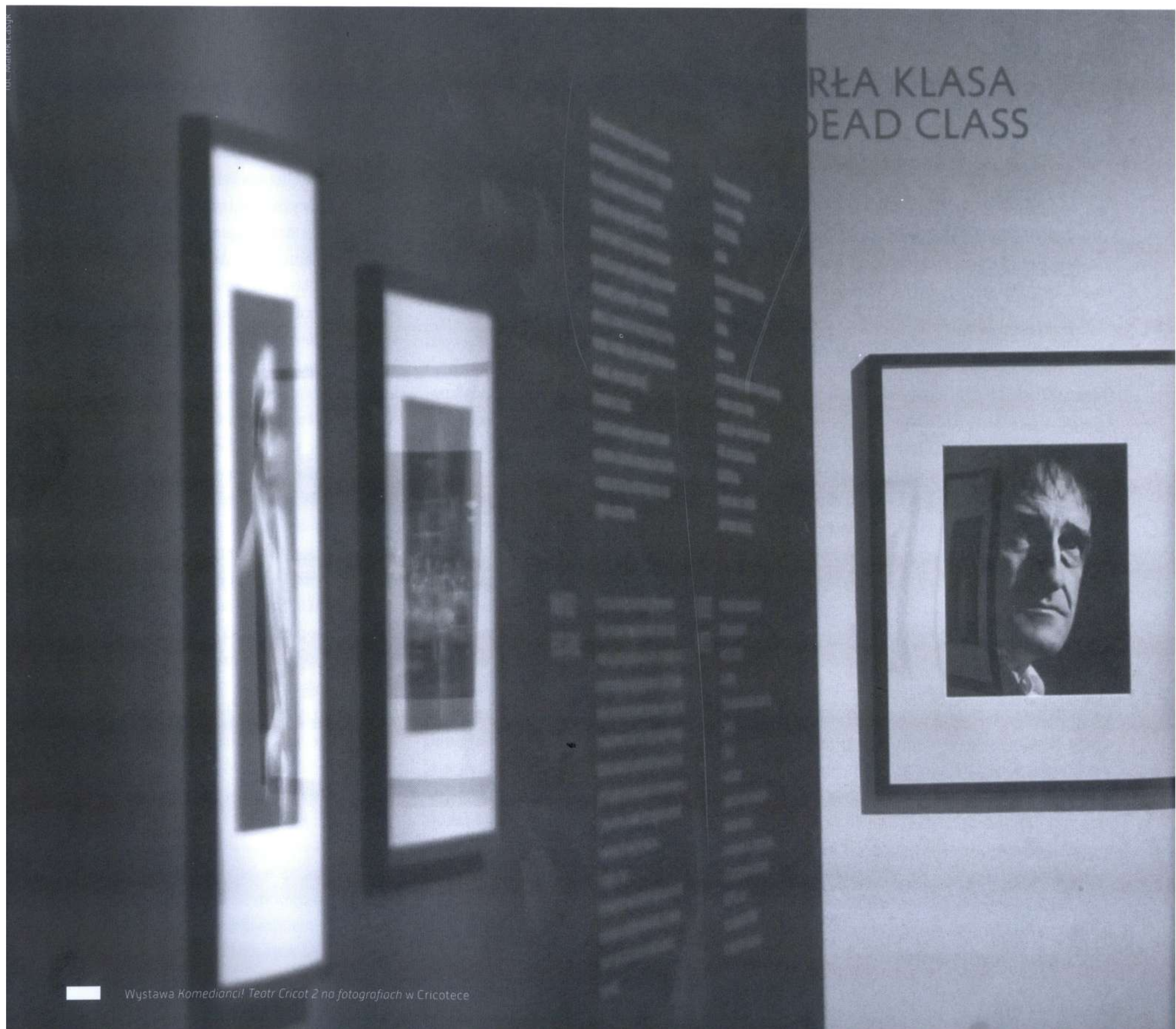


Zbliżenie

AUTOR: AGNIESZKA WANICKA

Początkowo był sceptycznie nastawiony do wizyty teatru zza żelaznej kurtyny. *Umarła klasa* zachwyciła go jednak na tyle, że na długie lata skrzyżował swoje artystyczne ścieżki z polskim zespołem. We wrześniu odbył się wernisaż wystawy Maurizia Buscarina *Komedianci! Teatr Cricot 2 na fotografiach*.



■ Podczas spotkania z Mauriziem Buscarinem i zaproszonymi na wernisaż gośćmi, kurator Janusz Jarecki, zapraszając na wystawę na trzecim piętrze Cricoteki, powiedział, że zazdrości wszystkim, którzy jeszcze nie widzieli tych fotografii – bo wywołują wrażenie, które pamięta się do końca życia. Przyznaję, że dość sceptycznie podchodzę do takich stwierdzeń, mimochodem rodzi się we mnie pewna podejrzliwość. Muszę jednak przyznać, że te słowa mnie zaintrygowały, gdyż należę do osób lubiących i umiejących się zachwycić czymś pięknym – widokiem, obrazem, światłem, fotografią... Jednocześnie wiem, że w świecie przesyconym obrazami (sama zawodowo oglądam ich bardzo dużo) taki autentyczny, głęboki zachwyt nie jest częstym zjawiskiem.

Znam bardzo wiele znakomitych fotografii teatru Cricot 2, ale zdjęć Buscarina nie widziałam nigdy. Wejście na trzecie piętro schodami trwa dość długo, co wzmacnia dramaturgię oczekiwania. Otwarcie drzwi, zmiana temperatury, kilka kroków w prawą stronę. Zaciekawia już portret Tadeusza Kantora zapowiadający wystawę. Pozioma fotografia przywołuje na myśl filmowy kadr. Kantor wpatra się w prawą stronę, lewą dłonią zakrywa usta, zatrzymany w zamyśleniu. Przypomina postać z obrazu Edwarda Hoppera – samotny człowiek zapatrzonego w przestrzeń, której nie widać. Później trzeba przejść już tylko parę kroków w lewo i wejść do pierwszej części wystawy, poświęconej fotografiom z *Umarłej klasy*, pokazywanej w Mediolanie w 1978 i 1979 ro-

ku. Fotograowanie tego przedstawienia rozpoczęło spotkanie Maurizia Buscarina z teatrem Cricot 2, które trwało aż do śmierci Kantora i ostatniego spektaklu w 1991 roku – i które dzięki sztuce fotografii w pewnym sensie trwa do dziś. Kolejne części wystawy ułożone są w chronologicznym porządku fotografowanych przedstawień oraz *cricotage'u* – *Wielopole, Wielopole* (1980, Florencja), *Niech szczerzą artyści* (1985, Norimberga), *cricotage Maszyna miłości i śmierci* (1987, Mediolan), *Nigdy tu już nie powrócę* (1988, Mediolan) oraz *Dziś są moje urodziny* (1991, Mediolan). Długą, prostokątną salę, po której się poruszamy, zamyka ściana z fotografiami z 8 grudnia 1995 roku, czyli piątej rocznicy śmierci Kantora. Są wśród nich: zdjęcie domu w Hucisku, z charakterystycznym, ogromnym krzesłem, a także fotografie Jana Książka (Wiecznego Wędrowca) oraz Lesława i Wiesława Janickich (Dwóch Chasydów z Deską Ostatniego Rachunku) występujących jako żywe pomniki przy ulicy Kanoniczej, nieopodal dawnej siedziby Cricoteki. W tej części wystawy, zatytułowanej *Aktorzy teatru Cricot 2*, obok fotografii wypisane są czterdzieści cztery nazwiska w kolejności alfabetycznej. „Komedianci!” – to oni są tematem krakowskiej ekspozycji. Pomiędzy poszczególnymi częściami zostały umieszczone trafnie dobrane cytaty z różnych tekstów Kantora. Przed samym wejściem do sali warto zaopatrzyć się w *Przewodnik po wystawie*, który umożliwia zidentyfikowanie wszystkich fotografii oraz poznanie źródeł cytatów. Polecam także wybrać się na wystawę podczas rzadziej uczęszczanych pór dnia, kiedy można znacznie uważniej wsłuchać się w dźwięki melodii z przedstawień Cricot 2, towarzyszącym obrazom Buscarina.

Dla mnie osobiście największym odkryciem tej wystawy są zbliżenia – pejzaż twarzy aktorów, który najsilniej zapisał się w mojej pamięci. Zbliżenie to jeden z najmocniejszych środków wyrazu w sztuce filmowej. Reżyserzy filmowi uwielbiają bliskie plany przez widoczność emocji malujących się na twarzach aktorów. Moja percepcja teatru Cricot 2, który znam jedynie z zapisów filmowych oraz fotografii, to w przeważającej większości teatr udokumentowany w pełnym planie, z Kantorowską scenografią, scenami zbiorowymi. Nikt dotąd, w sposób, jaki zrobił to Buscarino, nie zmusił mnie do zatrzymania się i przyjrzenia z tak bliska „garstce żalosnych komediantów”, cytując za fotografem podtytuł jego

Wystawa *Komedianci! Teatr Cricot 2* na fotografiach w Cricotece



publikacji. Najmocniej zapamiętałam pierwsze zbliżenie – portret Marii Stangret-Kantor z *Umarłej klasy*. Twarz wyłaniająca się z mroku, z półprzymkniętymi oczami. Światło, które wydobywa fakturę skóry i krajobraz różnych uczuć.

Każda twarz, gdyby ją zbliżyć jak pod szkło powiększające, mówi o życiu każdego z nich, pełnym perypetii, niespodzianek, szczęścia, rozpacz, trwogi... A tu nagle – na tym zdjęciu – zastygłe, zredukowane do jednego wyrazu i jednej chwili... Niełatwo będzie ich poruszyć, obudzić z tego odrętwienia, z tej męczącej akceptacji życia JEDNEJ CHWILI¹.

Oglądając fotografie Buscarina, powracałam w myślach do pytania, które zadaje sobie już od dawna. Kiedy powstaje doskonała

jakiś polski teatr zza żelaznej kurtyny. Wspominał zimową mgłę i jazdę samochodem na przedmieścia Mediolanu, gdzie w ponurej, robotniczej dzielnicy miał wystąpić teatr z Polski.

Byłem sceptyczny – w tamtych latach goniłem za epiką i poetyką Grotowskiego, teatru Odin, grup Trzeciego Teatru i Teatru Biednego i tego wieczoru miałem wrażenie, że jestem niemalże wspaniałomyślny: przed wejściem na salę ktoś mi napomknął, że jest to spektakl konwencjonalny, a wręcz komiczny. Siedziałem tam ciekaw zacofanej prostoty zza żelaznej kurtyny, potrzebującej Zachodu. Po czym – uderzenie. Moja zadufana i oczekująca rzeczy przewidywanych postawa szybko uległa skruszeniu³.

Na wernisażu powiedział, że to, co zobaczył podczas przedstawienia *Umarłej klasy*, było

wagę. Wspominając relację z Kantorem, tak opisuje sposób ich oglądania:

Przywoziłem dużego formatu odbitki wykonywane powoli w ciemni, których nie oglądano od razu, jak to zazwyczaj bywa, dla zaspokojenia ciekawości i załatwienia sprawy. Była im poświęcona, z pewną polską ceremonialnością, odpowiednia chwila w porządku dnia, przy dużym stole, ze stojącymi wokół aktorami ubranymi na czarno i współpracownikami. Ja trzymałem się z boku. Przychodził Kantor, ktoś przekładał mu powoli zdjęcia, w krytycznej ciszy, napełniającej mnie niepokojem, po czym on, porzucając już francuski, zaczynał coś mówić po polsku, co dla mnie za każdym razem brzmiało niczym złorzeczenia, przekleństwa, tak jakby fotografie go niepokoiły, urażały, a nie pobieżnie zadawała, jak to zdarza się z większością artystów. Trwało to długo⁵.

W takim rytmie polecam także smakować nie tylko fascynujące portrety, ale wszystkie prezentowane zdjęcia teatru Cricot 2. Świadomie powtarzam za kuratorem wystawy – zazdroszczę wszystkim, którzy nie widzieli jeszcze tych fotografii.

Wystawie towarzyszą dwie publikacje – katalog z esejami Janusza Jareckiego, Maurizia Buscarina, Pawła Głowackiego i Wojciecha Nowickiego (Kraków 2019) oraz album Maurizia Buscarina, *In Kantor... un piccolo pugno di dolenti commedianti* (Florencja 2018) z dodatkowymi tekstami tłumaczonymi z języka włoskiego na polski i angielski. Warto skorzystać także z bogatej oferty wydarzeń edukacyjnych wokół wystawy, adresowanych do dorosłych i dzieci. ■

Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora Cricoteka w Krakowie
Komedianci! Teatr Cricot 2 na fotografiach
wystawa fotografii Maurizia Buscarina
komisarz wystawy Janusz Jarecki
7 września – 29 grudnia 2019

1 • Cytat nr 4, T. Kantor, *Fotografia rekrutów*, fragment partytury spektaklu *Wielopole*, *Wielopole* (1980).

2 • Zob. M. Buscarino, *Poznałem Kantora*, [w:] tegoż, *In Kantor... garstka żalosnych komediantów*, tłum. L. Ryba, tłumaczony dodatek do publikacji M. Buscarino, *In Kantor... un piccolo pugno di dolenti commedianti*, Florencja 2018, s. 4–6; a także M. Buscarino, *Poznałem Kantora*, tłum. L. Ryba we współpracy z J. Jareckim, [w:] tegoż, *Komedianci! Teatr Cricot 2 na fotografiach*, katalog wystawy, Kraków 2019, s. 25–29.

3 • M. Buscarino, *Poznałem Kantora*, tłum. L. Ryba we współpracy z J. Jareckim, [w:] tegoż, *Komedianci! Teatr Cricot 2 na fotografiach*, katalog wystawy, Kraków 2019, s. 25.

4 • W oryginale: „Posso dire che in ogni fotografia ho cercato e ancora cerco il volto di mio padre. E indirettamente anche il mio”. Zob. *In ogni fotografia cerco il volto di mio padre*, [z M. Buscarinem rozmawia C. Benigni]; źródło: <https://www.ilreportage.eu/2014/01/in-ogni-fotografia-cerco-il-volto-di-mio-padre-intervista-a-maurizio-buscarino/>.

5 • M. Buscarino, *Poznałem Kantora*, [w:] tegoż, *In Kantor... garstka żalosnych komediantów*, tłum. L. Ryba, tłumaczony dodatek do publikacji M. Buscarino, *In Kantor... un piccolo pugno di dolenti commedianti*, Florencja 2018, s. 4–6.

Nikt dotąd, w sposób, jaki zrobił to Buscarino, nie zmusił mnie do zatrzymania się i przyjrzenia z tak bliska „garstce żalosnych komediantów”, cytując za fotografem podtytuł jego publikacji.

fotografia teatralna? Już w pierwszych fotografiach aktorów, wykonywanych jeszcze w atelier, jak fotografie Heleny Modrzejewskiej autorstwa Walerego Rzewuskiego z 1867 roku, widać ogromną rolę wzajemnej fascynacji fotografa oraz człowieka teatru. To jest zawsze spotkanie dwóch artystów w twórczym działaniu. Fotografia teatralna to dowód tego spotkania. Patrzymy na teatr okiem fotografa. Im mocniej on czuje i widzi, tym silniej odczuwamy to my. Poznając twórczość Maurizia Buscarina, zdałam sobie sprawę, że jego przypadek nie jest wyjątkiem. Urodzony w Bergamo w 1944 roku, zaczął fotografować już jako nastolatek. W latach siedemdziesiątych rozpoczął fotografowanie spektakli, stając się jednym z najważniejszych fotografów teatralnych na scenach w Europie, Ameryce i na Dalekim Wschodzie. Jest także autorem licznych publikacji oraz wykładowcą w Accademia Teatro alla Scala w Mediolanie. Z polskich zespołów uwiecznił na zdjęciach dwa – teatr Jerzego Grotowskiego oraz Tadeusza Kantora. O spotkaniu z teatrem Cricot 2 napisał kilka tekstów² oraz przejmująco opowiadał podczas wernisażu. Przypominał, jak na łamach „Corriere della Serra” w grudniu 1977 roku zobaczył krótką notatkę o przyjeździe

tak bardzo „jego”, że z trudem przyszło mu patrzeć na spektakl okiem fotografa.

Buscarino jako ośmiolatek przeżył nagłą śmierć ojca. Głęboko w pamięci utkwilo mu wspomnienie, kiedy zakradał się potajemnie do pogrążonego w ciemności dawnego gabinetu ojca, dotykał rzeczy zmarłego i odkrywał jego fotografie. Fotografowanie, jak wspomina w jednym z wywiadów, stało się dokładaniem kolejnych zdjęć do tego pośmiertnego albumu. „Mogę powiedzieć, że na każdym zdjęciu szukałem i wciąż szukam twarzy mojego ojca. I pośrednio także mojej”⁴. Ważną inspiracją fotografa jest malarstwo. Oglądając jego zdjęcia pełne gry światła i cienia, nietrudno dopatrzeć się fascynacji Caravaggim. Twarz aktora/aktorki wyłaniająca się z mroku, oświetlona bocznym światłem, to naturalna przestrzeń Kantorowskiego Teatru Śmierci. Wspólnych artystycznych skrzyżowań świata Buscarina i Kantora jest z pewnością jeszcze wiele, na zakończenie chciałabym wspomnieć tylko o jednym. O rytmie pracy, długim czasie trwania twórczego procesu – wywołaniu na scenie przedstawienia, wywoływaniu fotografii, a następnie ich wyborze. Buscarino do dziś samodzielnie pracuje nad papierowymi odbitkami, przywiązując do całego procesu ogromną